

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 36 (288)

Niedziela, 5 października 1986 r.

Rok XXVIII



TRZECIA WIZYTA JANA PAWŁA II we FRANCJI

LYON – TAIZE – PARAY-le-MONIAL –
DARDILLY – ARS – ANNECY

4–7 października 1986

HOMILIA

Dziś, gdy gromadzimy się w naszych kościołach, każdy z nas myślał wybiega ku osobie Ojca św., który w pielgrzymim i apostołskim trudzie trzeci już raz nawiedza ziemię francuską: Był Paryż, Saint-Denis i Lisieux, było Lourdes a teraz kolej na Lyon, Ars, Paray-le-Monial i Annecy, gdzie chce oddać hołd Miłości Bożego Serca bogatego w miłosierdzie okazywane ludziom w Sakramencie Pojednania, by przypomnieć braciom wierzącym autentyczną Bożą prawdę, którą z taką wytrwałością i poświęceniem głosił św. Franciszek Salezy, biskup Genewy, którego relikwie znajdują się w Annecy.

Jakże bardziej aktualne w tym kontekście wizyty papieskiej stają się czytania biblijne dzisiejszej niedzieli.

Prorok Habakuk w swej modlitwie skarży się Bogu na spotykającą go krzywdę oraz maluje jakby przed Bogiem obraz panoszącego się wokół zła, nieprawości, ucisku, przemocy, sporów i waśni. (I czytanie). Pan Bóg odpowiadając Habakukowi wzywa proroka do wytrwałości i do podtrzymywania na duchu tych, którzy trwają dotąd przy Bożym Prawie, którzy są sprawiedliwi.

Podczas, gdy prorok Habakuk widzi zło szerzące się na zewnątrz — poza narodem wybranym, który jest właśnie narodem ludzi sprawiedliwych — św. Paweł, gdy pod sam koniec swego życia w więzieniu rzymskim pisze drugi list do swego umiłowanego ucznia Tymoteusza, jest świadom, że w Efezie, gdzie apostołuje Tymoteusz, zło, błędy i zamęt zachynają się szerzyć pośród braci wierzących: wewnątrz, w Kościele, pojawili się bowiem ludzie, którzy po swojemu interpretują Ewangelię. Dlatego Apostoł Narodów wzywa swego ucznia, aby w sobie

„Rozpal na nowo charyzmat Boży”

„rozpalił na nowo charyzmat Boży”, aby tym charyzmatem Ducha świętego mocny strzegł dobrego depozytu zdrowych zasad w wierze i miłości, których go nauczył on sam — Paweł. Mocny tym charyzmatem Ducha świętego ma odważnie dawać świadectwo Panu i przeciwstawić się błędom.

Któż z nas nie dostrzega jak te dwie sytuacje biblijne nakładają się jednocześnie na życie dzisiejszej ludzkości wierzącej, na nasze życie?

Wokół nas aktualna jest ciągle habakukowa wizja nieprawości, ucisku, przemocy, sporów i wojen — pośród nas natomiast tylu „nauczycieli”, którzy dobry, autentycznie Chrystusowy depozyt prawdy i miłości pozostawiony Kościołowi (jego Urzędowi Nauczycielskiemu, to znaczy Ojcu świętemu i kolegium biskupów) usiłują zamknąć za Spiżową Bramą a lud Boży karmić namiastką prawdy, będącej produktem ograniczonego w końcu rozumu ludzkiego.

Z ilu serc, z ilu ust ludzi patrzących na taką sytuację dobywa się habakukowa skarga połączona z wołaniem apostołów Panie, ratuj! „Panie, przymnóż nam wiary”...

Jakże świat dzisiejszy, jakże my sami powinniśmy być wdzięczni Bogu, że odpowiada na ludzkie wołanie postaniem Ojca świętego: On to ciągle na nowo uży-

wiany charyzmatem Bożym otwiera Spiżową Bramę Watykanu i udając się w podróże apostołskie czy na spotkania z ludźmi wychodzi poza nią i poza nią wynosi ten prawdziwy i dobry depozyt autentycznej nauki Chrystusa: jego bogactwo ukazuje i przypomina światu, aby człowiekowi dzisiejszemu i całej współczesnej ludzkości dopomóc w odnalezieniu drogi wiodącej do poznania prawdy o Bogu i o człowieku, a konsekwentnie drogi wiodącej do wzajemnego poszanowania się ludzi i narodów, do pokoju, do miłości, do szczęścia i do zbawienia.

Gdy myślą jesteśmy blisko Ojca świętego przebywającego we Francji trzeba, by również każdy z nas odnowił w sobie charyzmat Boży, który otrzymaliśmy Chrzcie świętym; byśmy mocni tym charyzmatem podjęli prawdę, której Ojciec święty naucza i byśmy z niej uczynili nasz osobisty dobry depozyt zasad wiary i miłości: depozyt na całe życie i mający wpływ na kształtowanie modelu życia — modelu człowieka szczerze wierzącego.

Ks. Jan GUZIKOWSKI T. Chr.

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel. : 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Głos Katolicki

Prenumerata :

Francja

— roczna 150 F
— półroczna 75 F

Zagranica

— roczna 170 F
— półroczna 85 F

ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : _____

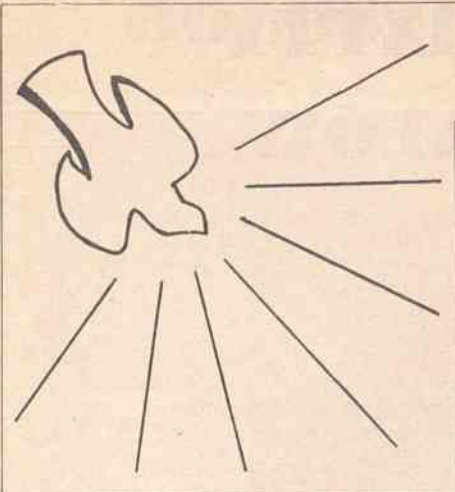
Ulica : _____

Kod pocztowy : _____

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- ☐ czekiem bankowym
☐ przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : F
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)



Wierzę w Ducha Świętego

DUCH, „KTÓRY OD OJCA I SYNA POCHODZI”

(FILIOQUE)

nei i w łączności z Synem, w którym spoczywa;

— a Syn został wcielony, wspólnie i w łączności z Duchem, który Go objawia.

Tak można by uwzględnić nieznaczne różnice i zrównoważyć dwa podejścia do tajemnicy Trójcy Świętej, które przez spekulację jakby się oddzieliły, a które kontemplacja mogłaby połączyć.

DUCH I KOŚCIÓŁ

Niełatwo jest dziś mówić o stosunku między Duchem i Kościołem. W istocie Kościół często nie tyle wydaje się miejscem dynamizmu i twórczości, ile strukturą nieco skostniałą i zwróconą ku przeszłości. Na Zachodzie teologia długo wyróżniała koncepcję zwaną „chrystologiczną”, bardziej podkreślając związek Kościoła z Jezusem historii i sukcesją apostolską, niż swe dążenie, w Duchu, ku Chrystusowi jako przyszłości świata.

Widzimy jak reakcji na ten jednostronny akcent dziś rozwija się tendencja pragnąca przeciwstawić Kościołowi „instytucjonalnemu” ideę i praktykę nieformalnego Kościoła odwołującego się raczej do Ducha niż do Tradycji.

Właśnie w centrum tej debaty musimy przyjąć stwierdzenie Credo dotyczące związku między Duchem i Kościołem.

Już wcześniej zwróciłem uwagę na

to, że końcowe artykuły Credo mówią o dziele Ducha; należy tu jednak uwypuklić pewną subtelność. Formuła „wierzę w Kościół” (tak brzmi tłumaczenie francuskie, zresztą wierne w tym wypadku wersji greckiej) może stać się nieco przesadna. W istocie bowiem „wierzyć w” sugeruje osobistą zgodę na „słowa” kogoś, kto zasługuje na całkowite zaufanie, nawet w wypadku, gdyby owe „słowa” pozostawały jak gdyby pod osłoną. W ten sposób wierzy się w Ojca, w Syna, w Ducha. Nie wierzy się tak samo „w” Kościół. On nie jest na tej samej płaszczyźnie co Bóg.

Istnieje raczej tajemnica Kościoła, którą przyjmujemy przez wiarę i jako przedmiot wiary. W tym sensie wierzy się Kościołowi, „wyznaje” się Kościół. To właśnie mówi łacińska wersja symbolu: „Credo... unam, sanctam... Ecclesiam”: „Wyznaję Kościół jeden, święty”.

To prawda, iż trzeba mieć wizję Ducha, by uznać tę pełnię tajemnicy Kościoła, jego sakramentalną głębię, jego świętość tam, gdzie gołym okiem widzimy tyle ograniczeń, tyle braków. Trzeba „nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych” (1 Kor 2, 12).

A chodzi tu nie o Kościół niewidzialny, ale raczej o to, co jest niewidzialne w samym Kościele, o obecność w nim Zmartwychwstałego i Jego mocy zmartwychwstania.

Kościół jest nie tylko przedmiotem wiary, lecz również „miejscem, w którym się wierzy”, miejscem, gdzie objawia się działanie Ducha. Jego „chwała”, jak powiedziałaby Biblia, a w tym dźwięk Ojca i Syna. To właśnie stanowi wielkość Kościoła i uzasadnia jego potrzebę. Ale to jest również jego ograniczeniem: Kościół bowiem nie posiada w jakiś magiczny sposób swego Pana, lecz w pokorze i skrusze otrzymuje Go dzięki działaniu Ducha.

Podobnie Kościół nie jest „Królestwem”, lecz — zawsze za sprawą Ducha — sakramentem Królestwa dążącym do ostatecznego spełnienia, do pełni ciała Chrystusowego... Bez przerw idzie przed siebie, „przechodzi” (taki jest sens słowa Pascha) do przyszłej pełni...

Ks. Wacław SZUBERT

Ta formuła, na którą tak bardzo nalegał Kościół Zachodni, podkreśla, że Duch, który przychodzi od Ojca, jest On również przekazany przez Syna.

Niemnie jednak (i Kościół Wschodni ze swej strony będzie na to kładł nacisk). Wcielenie realizuje się w Duchu. To Duch spoczywa w Jezusie i wskrzesza Go. To On daje Kościołowi Chrystusa w odpowiedzi na prośbę Kościoła (zwaną w liturgii epiklezą).¹

Chodzi tu o coś więcej niż o słowa. W każdym bądź razie słowa są znakiem czegoś innego.

Podporządkowanie Ducha Synowi (co jest pokusą Zachodu) oznaczałoby ryzyko pomniejszenia owego wielkiego „profetycznego” nurtu, jaki opisaliśmy, i odmowy należnego mu miejsca, aby powiększyć wagę i konieczność życia sakramentalnego.

I na odwrót, podporządkowanie Chrystusa Duchowi czy pomniejszanie roli Chrystusa (pokusie takiej ulega Wschód) byłoby przyznawaniem zbyt wiele miejsca doświadczeniu profetycznemu czy mistycznemu kosztem życia sakramentalnego.

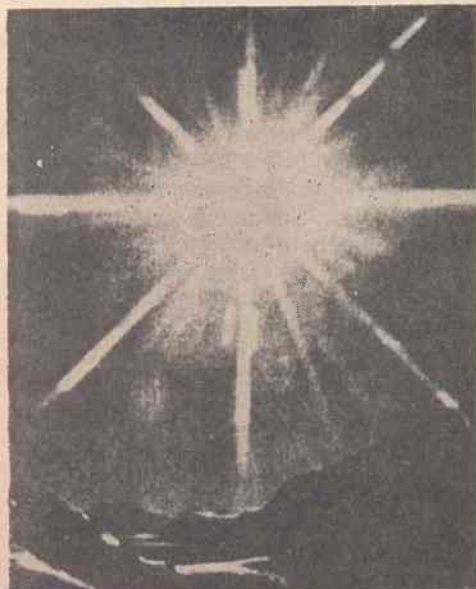
UWAGA

Czy te dwie tendencje, wschodnia i zachodnia, mogłyby się połączyć?

Z całą pewnością! (Są to zresztą akcenty tej samej tajemnicy wyznawanej zarówno przez jeden, jak i przez drugi Kościół). Lecz z perspektywy czasu znaczy to niewątpliwie że:

— Duch pochodzi od Ojca, wspól-

1) Epikleza (od gr. „epiklesis”, wezwanie) jest modlitwą skierowaną do Ojca i zawierającą prośbę o posłanie Ducha, który zmienia i odnawia oblicze ziemi. Słowem tym oznacza się modlitwy liturgiczne: najpierw wezwanie, aby Duch Święty przemienił chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa; następnie, aby zjednoczył wszystkich przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa. Mówiąc, iż to zawiera całą modlitwę (postawę) Kościoła, podkreślamy nieustannie uświęcające działanie Ducha w jego łonie.



KOLEJNE ETAPY WIZYTY

LYON – CHRZCIELNICA GALÓW



Seminarium Św. Ireneusza, w którym Ojciec Św. zamieszka podczas swego pobytu we Francji.

Św. IRENEUSZ – DOKTOREM KOŚCIOŁA

ŚW. IRENEUSZ, biskup męczennik,
† 202

Już sam fakt, że wspomnienie św. Ireneusza obchodzi cały Kościół Rzymski, Łaciński, jako wspomnienie obowiązujące, przypomina, że Święty ten w dziejach Kościoła Chrystusowego odegrał wybitną rolę.

Z lat młodości św. Ireneusza jedna tylko data jest pewna: rok 177. Wtedy to bowiem chrześcijanie w Lyonie wysłali do papieża św. Eleuteriusza list w sprawie montanistów. Historyk Kościoła, Euzebiusz, pisze, że autorem tegoż listu był kapłan Ireneusz. W liście tym wyznawcy Chrystusa oddają równocześnie najwyższe pochwały św. Ireneuszowi, jako swojemu delegatowi: „Poleciliśmy list ten doręczyć bratu naszemu i towarzyszowi. Ireneuszowi. Ty zaś wysłuchaj go jako gorliwego świadka testamentu Chrystusa. Przedstawiliśmy ci go jako kapłana naszego Kościoła, którym jest, i jesteśmy pewni, że oddasz mu sprawiedliwość”.

Kiedy św. Ireneusz był w drodze do Rzymu, cesarz Septymiusz Sewer wszedł właśnie do Lyonu i rozpoczął w tym mieście krwawe prześladowanie, którego ofiarą padł: św. Potyn, biskup Lyonu, i jego 47 towarzyszy. Kiedy powrócił św. Ireneusz do Lyonu

(Lugdunu), został powołany na biskupa tegoż miasta po św. Potynie.

Św. Ireneusz urodził się zapewne w Smyrnie, w Małej Azji. Był uczniem św. Polikarpa, którego biskupem Smyrny miał ustanowić św. Jan Apostoł. W jednym ze swoich listów do Floryna, współlucznia św. Polikarpa, napisał św. Ireneusz: „Poznałem ciebie jako chłopiec, gdy byłem przy boku Polikarpa, dla którego masz tak wielką cześć (...) Mogę ci nawet przypomnieć miejsce, z którego błogosławiony Polikarp nauczał i na którym siedział (...)” W dziele swoim Przeciw Herezjom pisze św. Ireneusz, że gdy był uczniem św. Polikarpa, ten był już starcem. Z tych relacji wynikałoby, że św. Ireneusz urodził się w latach 130—140. Nie znamy okoliczności ani przyczyn, które zdecydowały, że św. Ireneusz aż z Małej Azji przybył do Lyonu. Kiedy jednak przybył do tego miasta, gmina chrześcijańska była dobrze zorganizowana i miała nawet swojego biskupa w osobie św. Potyna.

Nie wiemy nic o działalności duszpasterskiej Świętego. Pozostawił wszakże dzieło, które stanowi prawdziwy jego pomnik i wydaje najwymowniejsze świadectwo o jego wiedzy teologicznej, jak też o żarliwości apostołowskiej o czystość wiary. W dziele swoim Przeciw Herezjom przedstawił wszystkie błędy,

jakie nękały pierwotne chrześcijaństwo. Dokument to więc niezmiernie ważny. Nadto zbliża te błędy i daje wykład autentycznej wiary. Tak więc dzieło to nie tylko zawiera indeks herezji, ale także sumę tradycji apostołowskiej i pierwszych Ojców Kościoła. Euzebiusz nie podaje, jaką śmiercią pożegnał życie doczesne nasz Święty, ale wyraża nie o jego męczeńskiej śmierci: „szą: św. Hieronim (w. V) i św. Grzegorz z Tours (w. VI). W kościele św. Ireneusza na wzgórzu Fourvière, w krypcie, która pochodzi z wieku V, czytamy napis: „Tę kryptę zbudował św. Paciens, biskup Lyonu, we wieku V na miejscu, gdzie św. Potyn i św. Ireneusz, przysłani do Lyonu przez św. Polikarpa, ucznia św. Jana Apostoła, gromadzili pierwszych chrześcijan. Wielu męczenników jest tu pogrzebanych”. W krypcie tej nadto znajduje się sarkofag z wieku II, który został potem zamieniony na ołtarz. Zapewne tam najpierw były przechowywane relikwie św. Ireneusza. Relikwie św. Potyna i jego Towarzyszy, jak również św. Ireneusza, w latach późniejszych przeniesiono do kościoła św. Jana w Lyncie i tam zostały zniszczone (we większej części) przez hugenotów w roku 1562. Papież Jan Paweł II ogłosi św. Ireneusza doktorem kościoła.

OGŁOSZENIE BŁOGOSŁAWIONYM

Bł. Ks. ANTOINE CHEVRIER



Dnia 6 października 1879 roku, w robotniczym przedmieściu Lyonu, około 10 000 osób uczestniczyło w pogrzebie księdza, który stał się ubogim dla najbiedniejszych. Ludzie wspinali się na drzewa i dachy, by uczestniczyć w smutnym pochodzie. Wielu płakało. Mówiono: umarł święty. Kto nam teraz pomoże, gdy odszedł ten, który był dla nas tak pełen miłości?

Mowa tu o pogrzebie Ks. Antoniego Chevrier, założyciela Prado, którego Ojciec św. Jan Paweł II ogłosi błogosławionym w Lyonie, w czasie swej trzeciej podróży do Francji.

Pochodził z rodziny, która jak wiele innych, przybyła z Dauphiné do Lyonu, by pracować w fabrykach włókienniczych. Urodził się 16 kwietnia 1826 r. w śródmieściu Lyonu. Po święceniach w 1850 r. został mianowany wikariuszem parafii św. Andrzeja, położonej na przemysłowych przedmieściach Lyonu.

Tam przyszedł błogosławiony odkrył wielką nędzę świata robotniczego. „W miarę jak wielcy tego świata bogacą się — stwierdził w jednej ze swych homili — w miarę jak bogactwa gromadzone są w chciwych rękach małej grupki, bieda wzrasta, coraz to mniej miejsc pracy, pensje nie są wypłacane. Można wszędzie widzieć biednych robotników pracujących od wczesnego świtu do późnej nocy, a zarabiających jedynie na chleb dla siebie i swych dzieci”. Był to czas rozwoju olbrzymiego kompleksu przemysłowego (największego we Francji) Lyon — Saint-Etienne. Ale i niesprawiedliwość dochodziła do szczytu. Częste były wypadki pracy 10-godzinnej małych 8-letnich dzieci. To także czas, w którym K. Marks wydał swój manifest...

Dzień po dniu młody kapłan wchodził w tajemnice tej nie do uwierzenia nędzy. Odwiedza ludzi, zwłaszcza biednych i chorych. W czasie straszliwej powodzi, która nawiedziła okolice Lyonu w maju 1856 r. i spustoszyła dzielnice robotnicze, widziano młodego wikarego jak podczas wielkiej udułki i nocy, płynąc z innymi barką, ryzykując nieraz życie, rozwoził chleb dla poszkodowanych rodzin. Chciał zasypać istniejącą przepaść między robotnikami i Kościołem.

Pewne wydarzenie Bożego Narodzenia 1856 r. zmieniło jego życie. Było to jego „nawrócenie”. Modląc się długo przed żłóbką, poczuł się wezwanym, by zaangażować się w sprawę, którą Syn Boży podjął w dzień Swego Wcielenia, by stać się Zbawicielem ludzi. „Rozważając w noc Bożego Narodzenia — powie później — nad ubóstwem naszego Pana i Jego uniżeniu wobec ludzi, postanowiłem także porzucić wszystko i żyć w ubóstwie najdoskonalszym. Moje życie nabrało od tamtego innego sensu”.

Od razu związał się z pewną organizacją, kierowaną przez ludzi świeckich, którym także przyświecał ideał franciszkański i zaangażował się w sprawę świata robotniczego. Podczas trzech lat Antoine Chevrier dzielił ich życie i pracę, żyjąc w skrajnym ubóstwie.

Zabiegał zwłaszcza, by dzieci najuboższe poznały katechizm. Przychodziły dzieci, które z powodu wcześniej podjętej pracy zawodowej, nie chodziły do żadnej szkoły. Były całkowicie opuszczone — bez chrztu, Komunii św., katechizmu. Tworzy więc Ks. Antoni małe grupy, które są z nim ok. 6 miesięcy, by nauczyć się rzeczy podstawowych, koniecznych do rozpoczęcia dalszej nauki czy zawodu. Potem z powodu zaangażowania wspomnianych ludzi świeckich w sprawy polityczne, oddzielił się od nich i odtąd sam starał się z przyjętych dzieci uczynić dojrzałych ludzi, dobrych chrześcijan i apostołów ich braci. W sposób wprost Ona-trznościowy wykupił dnia 10 grudnia 1860 r. dużą salę o złej renomie, by uczynić ją odtąd miejscem modlitwy i nawrócenia. Stąd nazwa „Prado” została związana i z domem i z grupą rodziny duchowej Ks. Chevrier.

Podczas prawie 20 lat Ks. A. Chevrier przyjmował tam setki dziewcząt i chłopców wywodzących się z najbiedniejszych rodzin. Ukazywał im Chrystusa w klimacie pełnym miłości, zaufania i prostoty. Ufano Opatrzności Bożej; wspólnota żyła z dobrowolnych ofiar, najczęściej podarowanych przez najbiedniejszych.

Zafascynowany Chrystusem i Jego Ewangelią, Bogiem, który stał się jednym z nas, byśmy z kolei mogli się stać dziećmi Bożymi, pragnie Go przekazać swym podopiecznym, by uczynić z nich „prawdziwych uczniów” Chrystusa. W 1865 r. zakłada też w Prado małą szkołę, mającą na celu kształcenie przyszłych księży, którzy chcieliby pracować wśród najbiedniejszych. Następnie wysyłał ich do seminarium diecezjalnego, cały czas im towarzysząc. Dla nich także napisał książkę, niedokończoną: „Kapłan według Ewangelii lub prawdziwy uczeń naszego Pana Jezusa Chrystusa”. Pisał w niej, że „kapłan to człowiek ogolony, ukrzyżowany, zjedzony jak chleb. Im bardziej kapłan staje się ubogim, im bardziej poniża się, tym bardziej chwali Boga i tym bardziej jest pomocny bliźniemu. Im bardziej obumiera sobie, tym bardziej ożywia, tym bardziej daje życie. Kapłan winien stać się dobrym chlebem”.

Wyczerpany, wypełnianym codziennie zadaniem służenia najbiedniejszym, a także chorobą, Ks. Antoni Chevrier umiera w Prado 2 października 1879 r. w 53 roku życia.

„Lepiej jest mówić, żyć 10 lat mniej pracując dla Boga, niż żyć 10 lat dłużej nie czyniąc nic. Kapłan zarabia na swój chleb ukazując światu Chrystusa. Rozwijając dzieło Boga — to istotne, reszta jest niczym”.



Dawna sala z Prado, kupiona przez Ks. Chevrier w 1860 r.

Wybranie Św. Małgorzaty – Cześć Najśw. Serca Jezusa

Św. Małgorzata Alacoque (1647 – 1690)

Chociaż św. Małgorzata Alacoque zajmuje czołowe miejsce w dziejach kultu Serca Jezusowego, to jednak nie jedyne. Papież Pius XII w encyklice *Haurietis aquas* zauważa, że kult ten istniał dawno przed nią. Korzeniami swoimi sięga on średniowiecza, kiedy to Pan Jezus wybranym duszom objawił swoje Serce i zachęcał do jego czci. I tak o Sercu Pana Jezusa pisali: św. Anzelm (+ 1109), św. Bernard (+ 1153), św. Bonawentura (+ 1274), św. Mechtylda (+ 1298), św. Gertruda (+ 1302), św. Małgorzata z Kortony (+ 1297), bł. Aniela z Foligno (+ 1309) i wielu innych. A przecież właściwy kult wśród ogółu wiernych datuje się dopiero od wieku XVII. Zapoczątkował go św. Jan Eudes (+ 1680) i św. Małgorzata Alacoque. Kiedy pierwszy szerzył go jednak z własnej inicjatywy, to św. Małgorzata szerzyła to nabożeństwo z nakazu nieba. I ta jest między tymi świętymi zasadnicza różnica.

Święta przyszła na świat 22 lipca 1647 roku w Lauthecour, w diecezji Autun, w odległości ok. 30 km od Paray-le-Monial (Burgundia). Ojciec Małgorzaty, notariusz i sędzia królewski, zmarł wcześniej i zostawił małżonce 7 dzieci. Małgorzata była piątą z kolei. Miała wówczas zaledwie 8 lat. Oddano ją jako dziewczynkę do kolegium klarysek w Charolles. Pan Jezus upatrzył sobie ten kwiat. Kiedy Małgorzata miała zaledwie 4 lata, złożyła ślub dożgonnej czystości. Ciężka choroba zmusiła dziewczę do powrotu do domu. Oddana z kolei na wychowanie do apodyktycznego wuja i gderliwych ciotek, dodatkowo wiele od nich wycierpiała. Choroba trwała cztery długie lata. Dziecko dojrzało w niej duchowo. Nie pociągał jej świat, a za to czuła wielki głód Boga. Pragnęła też gorąco jak najprędzej poświęcić się służbie Bożej. Musiała jednak pomagać w domu swoich opiekunów. Marzenie jej spełniło się dopiero, kiedy miała 24 lata. Wstąpiła do Sióstr Nawiedzenia (wizytek) w Paray-le-Monial. Zakon założył św. Franciszek Salezy (+ 1622) i św. Johanna Chantal (+ 1641), a przez 40 lat kierownictwo nad nim duchowe miał św. Wincenty de Paul (+ 1660).

Św. Małgorzata otrzymała habit za-

konny 25 sierpnia 1671 roku. Musiała wyróżniać się wśród sióstr, skoro dwa razy piastowała urząd asystentki przełożonej a w latach 1685—1687 była mistrzynią nowicjuszek. Pożegnała ziemię dla nieba 18 października 1690 roku po 43 latach życia i 18 profesji. Na tym można zamknąć jej żywot, gdyby nie fakt, że jej to właśnie została zlecona z nieba misja rozpowszechnienia na cały Kościół nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego. Jej posłannictwo nie budzi żadnych zastrzeżeń, skoro Kościół święty nabożeństwo to sobie przyswoił jako niepodzielną swoją własność i kiedy Małgorzatę wyniósł do chwały ołtarzy. A oto dzieje tych objawień.

Dnia 27 grudnia przypuszczalnie w roku 1673 „ogromna łaskę wświadczyl mi Boski Oblubieniec, której ja zupełnie nie jestem godna, że pozwolił mi spoczywać na swym Sercu wraz z umiłowanym uczniem i podarował mi to Serce wraz z krzyżem swoim i swoją miłością”. Modliła się wówczas w chórze klasztornym, gdy przyszła adorować Pana Jezusa obecnego w Najśw. Sakramencie. Pan Jezus otworzył swoją pierś i powiedział: „Moje Boskie Serce płonie tak silną miłością ku ludziom, że nie może dłużej utrzymać tych gorejących płomieni, zamkniętych w moim łonie. Ono pragnie je rozlać za twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi skarbami”. Po czym Zbawiciel wziął serce swojej służebnicy i symbolicznie umieścił je w swoim Sercu. Po czym wyjął je ze swego Serca i oddał gorejące serce Małgorzacie.

Nie znamy dokładnie czasu objawienia drugiego, jakie miała św. Małgorzata. Przypuszcza się, że mógł to być rok 1673 albo 1674. Święta ujrziała Serce Boże na tronie, jaśniejące jak słońce. Pan Jezus jej objawił, że w tym celu chce wprowadzić nowe nabożeństwo, aby ratować wiele dusz od zguby wiecznej a dla sprawiedliwych być drogą ich większego uświęcenia. „To nabożeństwo jest ostatnim wysiłkiem Mojej miłości i będzie dla ludzi jedynym ratunkiem w tych ostatnich czasach”.

Nie znamy dokładnie czasu również trzeciego objawienia, ale mogło być ono w roku 1674, kiedy Małgorzata mo-

dlila się, gdy Chrystus Pan był wystawiony w Najśw. Sakramencie. Ukazał się wówczas Pan Jezus „jaśniejący chwałą, ze stygmatami pięciu ran, błyszczącymi jak słońce (...) Z Jego świętej postaci były promienie a z pierśi płomienie jakby z ogniska gorejącego. Pan Jezus rozwarł swoją pierś i ukazał swe miłujące i najbardziej uwielbienia godne Serce, które było źródłem tych promieni”. Wtedy Pan Jezus powiedział do swojej wybranki: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, a w zamian za to otrzymuje wdzięczność i zapomnienie. Ty przynajmniej staraj się mi zadośćuczynić, o ile to będzie w twojej mocy, za ich niewdzięczność”. Chrystus Pan zażądał od Małgorzaty, by często przystępowała do Komunii świętej, jak tylko pozwoli jej na to posłuszeństwo. Przede wszystkim jednak, by przyjmowała Go w Komunii świętej w pierwsze piątki miesiąca a w każdą noc z czwartku na pierwszy piątek, by uczestniczyła w Jego konaniu śmiertelnym w Ogrócu między godziną 23 a 24: „Upadniesz na twarz i przepędzisz ze Mną jedną godzinę. Bedziesz wzywała miłosierdzia Bożego dla uproszenia przebaczenia grzesznikom i będziesz się starała ośłodzić mi choć trochę gorycz, jakiej doznałem”.

Ostatnie objawienie miało miejsce w tejże kaplicy w czasie oktawy Bożego Ciała w roku 1675, dnia 16 czerwca. Kiedy Święta klęczała przed tabernakulum, ukazał się jej Pan Jezus i rzekł m. in.: „Dlatego żądam, żeby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd poświęcony jako osobne święto na uczczenie mojego Serca i na wynagrodzenie mi przez Komunię świętą i inne praktyki pobożne za znieważanie i lekceważenie, gdy w czasie oktawy jestem wystawiony na ołtarzach. W zamian za to obiecuję ci, że Serce moje wleje hojne łaski na tych wszystkich, którzy w ten sposób Sercu memu oddadzą cześć lub przyczynią się do jej rozszerzenia”. Kiedy zaś Święta zapytała, jak może to spełnić, gdyż nie od niej to zależy, Pan Jezus odpowiedział: „Czy nie wiesz, moje dziecię, że ja zawsze używam słabych, aby zawstydzić mocnych?” Kiedy zaś św. Małgorzata dalej nalegała, jak to ma uczynić, otrzymała polecenie, że ma

(Dokończenie na str. 9)

Dlaczego Ojciec Św. jedzie do Ars



Latem 1806 r., pewien zabiedzony, dwudziestoletni młodzieniec wędrował górkami ścieżkami w okolicach Lyonu. Zebrząc o kawałek chleba, zazwyczaj był odpędzany od wieśniaczych zagrod. W tych niespokojnych czasach często bowiem spotykało się na drogach Francji licznych dezertów, włóczgów i złodziei.

Tymczasem Jan-Maria Vanney pielgrzymował do La Louvesc, ponieważ złożył ślub, iż o żebraczym chlebie odwiedzi sanktuarium św. Franciszka Regis, słynnego w okolicy „uzdrowia-cza dusz”, który przez swą kapłańską posługę w konfesjonale nawrócił wielu grzeszników. Młody wieśniak pielgrzymował w intencji, by Bóg pozwolił mu zostać kapłanem. Mimo podjętych już w tym kierunku wysiłków, cel zdawał się bardzo odległy. Długie lata pasał ojcowską trzodę i pomagał w gospodarce — i choć uczęszczał pilnie do wiejskiej szkoły, a potem uzupełniał wiadomości u miejscowego proboszcza, nigdy nie miał dobrej pamięci. Nie chciały trzymać się pustej głowy nie tylko łacińskie deklinacje, lecz i podstawowe wiadomości z teologii ulatywały z niej następnego dnia po uprzednim wkuwaniu. Pomimo więc życzliwości i cierniowości światobliwego proboszcza, pięć lat wysiłków nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Uparty wieśniak nie zamierzał jednak poddać się łatwo i wrócić do ojcowskiej zagrody, gdzie przyjęłoby go przecież z otwartymi ramionami, gdyż był nie tylko dobrym synem, ale i dobrym pracownikiem. Temu powrotowi sprzeciwiał się

wewnętrzny głos, wzywający go na „Boże ścieżki” — a i przyjacielski proboszcz utwierdzał go w jego autentyczności.

Kiedy przybył do La Louvesc, wyczerpany i głodny, padł krzyżem przy grobie miejscowego świętego i trwał tak długie minuty. Prosił, błagał i ufał. Tym razem modlitwa jego została wysłuchana.

Kosztowało to Jana-Marię Vianney kolejne pięć la studiów i upokorzeń. Ostatecznie został jednak dopuszczony do kapłańskich święceń — nie z racji ledwie zaliczonych egzaminów, lecz z powodu „znak wielkiej pobożności”. I oto znów znajduje się u boku swego oddanego przyjaciela — proboszcza z Ecully. Tym razem jako jego wikariusz. Z jednym tylko zastrzeżeniem: nie wolno mu słuchać spowiedzi. Przełożeni nie widzieli tej możliwości, ze względu na jego znikomą znajomość teologii. Zakaz ten zatruł gorzko radość ze święceń, odbierał pewność i radość z osiągniętego celu. Wreszcie został jednak cofnięty i „niezdarny” spowiednik został mianowany proboszczem w Ars — zanadto, górskiej wioszczyny... Od tego dnia ruszył w jej kierunku istne pielgrzymki szukających jego duchowego kierownictwa zwykłych i „niezwykłych” grzeszników. W kolejce do jego konfesjonatu widziało się i najtęższe głowy Francji. Ksiądz Vianney, pomimo swej prostoty, zwiac w szczególnej obecności Bożej, umiał odkryć także przed nimi rzeczywiste zło najmniejszego grzechu. Biedny proboszcz, oblegany wieśniaczym i przybyłym z całej Francji tłumem penitentów, którzy z niezwykłym zaufaniem powierzali mu tajemnice swych dusz, nie miał niejednokrotnie sił, by opuścić twarde deski swego konfesjonatu.

„Mój Ojcie, dlaczego płaczesz?” — zapytywało wielu penitentów ks. Vianney. „Dziecko — dlatego, że ty nie płaczesz” — odpowiadał tym, których przynawadzała do krtek zwykła ciekawość. Opuszczał konfesjonal często o północy, a o świcie znajdowano go już na zwykłym posterunku. I cały prawie dzień łaska sakramentu obmywał człowieka ranę grzechu. Nie nazywał się męczennikiem konfesjonatu — choć nieraz ponarzekał, iż „grzesznicy całej Francji zmówili się chyba, by wykończyć grzesznika z Ars”. Może i ciążyła mu ta służba — ale żywił głęboką świadomość, iż nikt go w niej nie zastąpi. Udzielona mu przez kapłańskie święcenia władza przywracania człowiekowi utraconej świętości Bożego dziecka) zobowiązywała do tego, by codzien-

nie zasiadać tam, gdzie ludzka bezradność oczekiwała ludzkiego i Boskiego miłosierdzia. Przeglądając ówczesne zapiski, widzimy, jak drżał pokorny i świadomy swej prostoty Proboszcz z Ars, by nie zawieść oczekiwań swych penitentów i oczekiwań Tego, w imieniu którego sprawował ten niezwykły obowiązek. Podziwiać także należy umartwienia, osobiste pokuty i walkę, jaką prowadził w sposób prawie widzialny z nieprzyjacielem ludzkich dusz — szatanem — o żniwo dobrych uczynków przynoszących żywot wieczny.

W dwieście lat od jego urodzin, a w sto osiemdziesiąt od tamtej patnicznej wędrowki, jesienią 1986 r., Ojciec Święty Jan Paweł II zapragnął udać się do tego zakątka Francji, w którym pracował święty proboszcz z Ars. Stanawszy tam, zapewne zbliżył się do zniszczonego, starego konfesjonatu, w którym przez 40 lat dziesiątki ludzi zostało wysłuchanych, odnalazło spokój sumienia i odpuszczenie win. Sława tego Kapłana, który uważał się za największego ignoranta swych czasów, przetrwała do dziś. Udać się do Ars, Ojciec św. pragnie z pewnością zwrócić uwagę na „przypadek” tego niezwykłego, a zarazem prostego Kapłana — a jednocześnie na istotę kapłańskiego posługiwania.

W niejednym dziś kraju niemożliwym jest mówienie i pisanie o sakramencie pokuty — szczególnie, jeżeli przypomina się o konieczności indywidualnego wyznania grzechów. Wielu twierdzi, że w wielu krajach trudno będzie odrobić zaniedbania i nadużycia spowodowane dwouletnią już i nienręmslaną praktyką zastąpienia indywidualnej spowiedzi przez praktykę tzw. rozgrzeszenia ogólnego. Kilku francuskich biskupów wydało w tym roku, z okazji Wielkiego Postu, listy traktujące o konieczności powrotu do tradycyjnej praktyki indywidualnej spowiedzi. Wyrażają w nich także pragnienie, by rocznica przypominająca dzieło Proboszcza z Ars pomogła niektórym braciom dokonać rewizji spojrzenia na znaczenie i istotę tego sakramentu w życiu chrześcijańskiej wspólnoty i w życiu każdego chrześcijanina.

Przypisuje się Proboszczowi z Ars liczne uzdrowienia, cudy, przepowiadanie. I słusznie — w Ars działa się i dzieją rzeczy niezwykłe. Lecz najniezwyklejszą była ta, że ten niedokształcony, wiejski proboszcz przywracał pokój sumienia wielu ludzkim duszom. Jeden z jego penitentów wyznał kiedyś: „Nig-

(Dokończenie na str. 9)



Św. Franciszek Salezy

Św. Franciszek Salezy urodził się w Alpach Wysokich, pod Thorens, dnia 21 sierpnia 1567 roku, na zamku Salezych, w Sabaudii. Ojciec jego, Franciszek, był kasztelanem w Nouvelles i miał również tytuł pana di Boisy. Matka, Franciszka, pochodziła również z tego samego rodu Sionnaz. Imię Franciszek nosił więc: o cieć, matka i syn. Spośród liczego rodzeństwa Franciszek był najstarszy.

Franciszek otrzymał w domu wychowanie głęboko katolickie. Duży wpływ na jego późniejsze życie wywarła matka Puthod i kapelan Déage. Jednak wpływ decydujący na wychowanie syna miała matka. Wyszła za pana di Boisy, gdy miała zaledwie 15 lat. On miał wówczas 45 lat, mógł być przeto raczej dla niej ojcem niż mężem. Wychowała 13 dzieci. Nadto jej opiece było zlecone całe gospodarstwo, wcale niemałe, i służba. Dzielną tą niewiastą umiała znaleźć czas na wszystko, pracowita, systematyczna, spokojna, zapobiegliwa. Właśnie przykład matki będzie dla Franciszka wzorem, jaki poleci osobom żyjącym w świecie, by nawet wśród najliczniejszych zajęć umiała jednoczyć się z Panem Bogiem.

W roku 1573 jako sześciolatek Franciszek rozpoczął regularną naukę w kolegium w Annecy, gdzie przebywał trzy lata. W tym też czasie przyjął pierwszą Komunię świętą i sakrament Bierzmowania (1677). Kiedy miał 11 lat, zwyczajem ówczesnym otrzymał tonsurę jako znak przynależności do stanu duchownego. Kiedy miał zaledwie 15 lat, udał się do Paryża, by studiować na tamtejszym słynnym uniwersytecie (Sorbona). Nadto w kolegium jezuitów studiował klasykę. W

czasie tych studiów młodzieniec musiał przejść nader ciężką próbę :: opanować nim wątpliwości, czy się zbawi, czy nie jest on przeznaczony na potępienie. Właśnie w owym czasie wystąpił we Francji Kalwin (1509—1564) ze swoją nauką o przeznaczeniu. Franciszek odzyskał dopiero spokój, gdy oddał się w opiekę niepodzielną Matki Bożej w kościele Św. Stefana des Grès. Na Sorbonie studiował nadto Franciszek teologię i zagadnienia biblijne, żywo omawiane w owych czasach tak w kościołach katolickich, jak i protestanckich. Do rzetelnych studiów biblijnych przygotował się dodatkowo przez naukę języka hebrajskiego i greckiego.

Wszechstronnemu dokształcaniu się towarzyszyła nie mniej wyłożona praca wewnętrzna nad postępowaniem w doskonałości chrześcijańskiej. Posłuszny woli ojca, by rozpoczął studia prawnicze, które mogły mu otworzyć drogę do kariery urzędniczej, Franciszek po Sorbonie udał się do Padwy. Studia na tamtejszym uniwersytecie uwieńczył doktoratem. Jego kierownikiem duchowym w Padwie był jezuita o. Antoni Possewino, z którego usług korzystał chętnie papież Grzegorz XIII wysyłając go jako swego legata: Szwecji (1577 — 1579), do Polski (1581) i do Moskwy (1581). Ulubioną lekturą Franciszka były książeczki: Scupoliego Walka duchowa i Tomasza à Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Po ukończeniu studiów w Padwie Święty udał się do Loreto, gdzie złożył ślub dozgonnej czystości (1591). Potem odbył pielgrzymkę do Rzymu (1592).

Kiedy syn powrócił do domu, ojciec miał już gotowy plan: zamierzał go wprowadzić jako adwokata i prawnika do senatu w Chambéry i czynił starania, by go ożenić z bogatą dziedziczką, Franciszką Suchet de Mirabel. Franciszek jednak ku wielkiemu niezadowoleniu ojca obie propozycje stanowczo odrzucił. Natomiast zgłosił się do biskupa swojego, by ten go przyjął w poczet swoich duchownych. Biskup Garnier miał swoją stolicę w Genewie. Ale wówczas okupowali ją kalwini. Tam właśnie rezydował następca Jana Kalwina, Beza. Biskup musiał więc przenieść się do Annecy. W roku 1593 Franciszek otrzymał święcenia kapłańskie i godność prepozyta kolegiaty Św. Piotra, co czyniło Franciszka drugą osobą po biskupie.

Zaczął się teraz w życiu św. Fran-

ciszek nowy rozdział. Był odtąd niezmordowany na ambonie i w konfespionage. Nawiedzał ubogich i chorych, dzieci uczył prawd wiary katolickiej.

W rok potem (1594) za zezwoleniem biskupa udał się Święty w charakterze misjonarza do okręgu Chablais, by umocnić we wierze katolików i aby próbować odzyskać dla Chrystusa tych, co odpadli od wiary i przeszli na kalwinizm. Właśnie ten rejon Szwajcarii został wówczas przyłączony do Sabaudii (1593). Franciszek wśród niesłychanych trudów musiał przełęczami pokonywać wysokości Alp, dochodzące w owych stronach do ponad 4000 m. Odwiedzał wioski i poszczególne grody wieśniaków. Miał dar nawiązywania kontaktu z ludźmi prostymi, umiał ich przekonywać, swoje spotkania okraszał złotym humorem. Według podania miał on w ten sposób odzyskać dla Kościoła kilkadziesiąt tysięcy kalwinów. Oczywiście, że heretycy nie spali. Były nawet zamachy na jego życie. Święty w swojej żarliwości apostołskiej posunął się aż do tego, że w przebraniu udał się do Genewy i złożył wizytę głowie Kościoła Kalwińskiego, Teodorowi Beze (de Béze), usiłując nakłonić go do powrotu na łono Kościoła Katolickiego. Wizytę ponowił Franciszek aż trzy razy, a chociaż nie dała konkretnych wyników, wydaje jak najchlubniejsze świadectwo Świętemu. Św. Franciszek obok żywego słowa posługiwał się w swojej apostołskiej misji w Chablais także prasą. Rozdawał ulotki, w których wyjaśniał zwięźle zasadnicze i atakowane prawdy wiary. Rozlepił je także na murach i parkanach, by były dla wszystkich dostępne. Może dlatego właśnie Kościół ogłosił św. Franciszka Salezego patronem katolickich dziennikarzy. Misja w Chablais trwała 4 lata (1594—1598).

W roku 1599 na prośbę biskupa Graniera papież Klemens VIII zamianował Franciszka biskupem pomocniczym. Po otrzymaniu święceń (sakry) biskupich Franciszek udał się ponownie do Chablais, by misję tam zapoczątkowaną tak szczęśliwie, dokończyć (1601).

W roku 1602 biskup Granier i książę Sabaudii wstali Franciszka do Parvża, by z królem Francji, Henrykiem IV, omówił zręczenie się przez Francję okręgu Chablais, który należał do diecezji. Sprawa jednak przeciągała się. Franciszek wykorzystał czas pobytu w Paryżu, głosząc konferencje dla duchow-

(Dokończenie na str. 9)

udać się do bł. Klaudiusza de la Colombière, przełożonego domu jezuitów w Paray-le-Monial, który był wtedy spowiednikiem sióstr: „Powiedz mu, że ma uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby to nabożeństwo rozszerzyć i w ten sposób pocieszyć me Serce”. Zażądał także Pan Jezus, aby król Francji, Ludwik XIV, wyprosił u Stolicy Apostolskiej ustanowienie tego święta. Wiemy, że król w tej sprawie nic nie uczynił, ale Francja będzie jednym z najpierwszych krajów, gdzie kult Serca Jezusowego ogarnie masy. Francja też wystawi Sercu Bożemu monumentalną świątynię w sercu swojej stolicy, w Paryżu, na Mont Martre, i dokona aktu poświęcenia narodu Bożemu Sercu już w roku 1873 właśnie w Paray-le-Monial.

A jednak nabożeństwo do Serca Pana Jezusa natrafiło na trudności zdawało się nie do przebycia. Pierwsi rzucili się do walki jansenści. Rozwinęli nagonkę, oskarżając wprost o herezję czcicieli Serca Pana Jezusa. Doszło do tego, że książka o. Croiseta, propagująca nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, znalazła się na indeksie. Stolica Apostolska, zawsze ostrożna przy wprowadzaniu nowości, wołała czekać. Mimo prośb 267 biskupów, 1090 bractw i wielu zakonów, Rzym milczał. Dopiero memoriał Episkopatu Polski, skierowany do papieża Klemensa XIII w roku 1765, odniósł pożądany skutek. Papież w tym samym jeszcze roku zezwolił na obchodzenie święta Serca Pana Jezusa wizytom a potem całej Polsce. Papież Pius IX w roku 1856 rozciągnął je na cały Kościół. Dzisiaj nabożeństwo do Serca Pana Jezusa stało się własnością całego Kościoła we wszystkich formach, które Pan Jezus polecił św. Małgorzacie Ala-coque.

Beatyfikacja sługi Bożej, dokonana w roku 1864 przez tegoż papieża Piusa IX i kanonizacja, dokonana przez papieża Benedykta XV w roku 1920 były ostateczną aprobatą i zaleceniem tegoż nabożeństwa. W roku 1965 cały świat katolicki obchodził uroczyste pamiątkę 200 lat od ustanowienia święta Serca Pana Jezusa (1765—1965). W roku 1975 odbyły się podobne uroczystości z okazji 300-lecia objawienia światu tegoż nabożeństwa (1675—1975).

Z pism Świętej została jako najcenniejsza jej autobiografia, napisana z polecenia przełożonych. Nadto Święta zostawiła sporo listów i kilka drobnych pism.

Paray-le-Monial jest dotąd nie tylko centrum kultu Serca Jezusowego, ale

także największym sanktuarium tegoż kultu. Obejmuje ono klasztor wizytek i bazylikę Serca Jezusowego. Nad wejściem do kościoła wizytek widnieje napis: W tym kościele Pan Jezus objawił swoje Serce św. Małgorzacie Marii. Przy wejściu do kaplicy objawień jest drugi napis: W tej kaplicy miały miejsce główne objawienia Najśw. Serca Pana Jezusa św. Małgorzacie Marii. Wreszcie w tejże kaplicy można oglądać jeszcze jeden napis: W tym sanktuarium Pan Jezus powiedział do niej to wielkie słowo: „Oto Serec,

(Dokończenie ze str. 8)

wieństwa i wiernych. Sprawę załatwił pomyślnie. Król definitywnie przyłączył Chablais do księstwa Sabaudii i do diecezji Annecy. Proponował Franciszkowi, by pozostał we Francji a da mu samodzielne biskupstwo. Święty jednak odmówił. W drodze powrotnej dowiedział się o śmierci biskupa Graniera. Automatycznie więc został głową diecezji.

Z żarliwością sobie właściwą zabrał się Święty natychmiast do dzieła. Rozpoczął od wizytacji 450 parafii swojej po większej części w Alpach położonej diecezji. Niestrudzenie przemawiał, spowiadał, udzielał sakramentów świętych, rozmawiał z księżmi, nawiązywał bezpośrednie kontakty z wiernymi. Wizytował także klasztor. Zreformował kapitułę katedralną. Zdając sobie sprawę, jak wielkie spustoszenia

(Dokończenie ze str. 7)

dy nie spotkałem takiej delikatności. a zarazem takiej stanowczości; takiej zwięzłości słów powiazanych z odkryciem sił, na których mogę polegać w walce o dobro w mej duszy. W żadnym z jego słów nie czuję wyrzutów — tak jakby znał cie od kolehki i chciał umocnić twe kroki na drodze dobra. Wprowadzał do twej duszy nokoi i poczućie wspierających cię Bożych mocy”.

Tymi życzeniami dla wszystkich spowiedników mógłbym zakończyć ten artykuł. Zamknę go jednak jednym z pytań pokornego Proboszcza z Ars: „A cóż większego mógłbym zrobić jako kapłan dla przyczynienia się do zwycięstwa dobra? Przecież tym, którym grzechy odnuszam, są im faktycznie odnuszane”.

Niewatlniwie Jan Paweł II będzie się modlił w Ars, by przykład i wstawianictwo św. Proboszcza umacniało wszystkich dusznasterzy w ich ofiarnym, służebnym trudzie rozdawnictwa łask Bożego Miłosierdzia.

kóre tak bardzo umiłowało ludzi”. W tymże kościele wizytek znajduje się kaplica św. Małgorzaty. Tam w ołtarzu spoczywają jej śmiertelne szczątki. Święta leży w trumnie za szkłem, jakby spała w oczekiwaniu na dzień zmartwychwstania. W pobliżu klasztoru i kościoła zakonnego jest znacznie większych rozmiarów bazylika a przy niej archiwum, dotyczące kultu Serca Pana Jezusa i jego zasięgu. Papież Jan Paweł II już w roku 1980 nawiedził sanktuarium i serdecznie się w nim modlił.

może sprawić ignorancja religijna, popierał Bractwo Nauki Chrześcijańskiej. Za podstawę nauczania wiary służył katechizm, ułożony niedawno przez kardynała św. Roberta Bellarmina. Sam także cały wolny czas poświęcał nauczaniu dziatwy.

W roku 1604 zapoznał się Franciszek ze św. Joanną Franciszką de Chantal i przy jej współpracy założył nową rodzinę zakonną sióstr Nawiedzenia NMP (wizytek). Zaproszony do Paryża z konferencjami (1618—1619) zapoznał się tu ze św. Wincentym de Paul. W roku 1622 udał się w podróż do Avignonu, gdzie ponownie spotkał się z królem. Kiedy powracał stamtąd do Annecy, w Lyonie zmarł nagle, rażony apopleksją 28 grudnia 1622 roku.

Ciało Świętego przeniesiono do Annecy, gdzie spoczęło w kościele macierzystym sióstr Nawiedzenia. Serce jednak Świętego zatrzymały wizytki w Lyonie. Beatyfikacja odbyła się w roku 1661 a kanonizacja już w roku 1655. Papież Pius IX ogłosił św. Franciszka Salezego doktrem Kościoła (1877) a papież Pius XI patronem dziennikarzy i katolickiej prasy (1923). Do roku 1669 dzień jego święta przypadał 29 stycznia. Obecnie 24 stycznia jako w rocznicę przeniesienia jego relikwii do Annecy. Św. Jan Bosko obrał św. Franciszka Salezego za głównego patrona zgromadzenia męskiego, jakie założył dla dobra młodzieży. Rodzinie zaś swojej zakonnej dał nazwę „Towarzystwo św. Franciszka Salezego”. Dopiero w ostatnich latach (po roku 1960) nazwa została zmieniona na „Stowarzyszenie Ksiedza Bosko” SDB.

Wśród cnót Świętego na pierwszy plan wzbija się jego niezwykła łagodność. Był z natury popedliwy i skory do wybuchów. Długoletnia wszakże praca nad sobą potrafił zdobyć się na tyle słodczy i dobroci, że przyrównywał go z samym Chrystusem. Do pewnego szlachcica, który go publicznie znieważał a nawet wymierzył mu policzek, powiedział łagodnie: „Choćbyś mi wylupił jedno oko, ja drugim będę na ciebie patrzył z miłością”.

Pielgrzymka Zw. Bractw Żywego Różańca do Dadizeele

— 2 września 1986 —

We wtorek, dnia 2 września 1986 roku odbyła się Związkowa Pielgrzymka Bractw Żywego Różańca do Matki Bożej w Dadizele. Od wczesnego ranka w kierunku tej niewielkiej miejscowości belgijskiej zdążyły autobusy ze wszystkich stron Północnej Francji wioząc pielgrzymów, głównie siostry-członkinie bractw działających i modlących się w poszczególnych parafiach polskich.

Dobłą godzinę przed rozpoczęciem Mszy świętej księża zasiedli we wszystkich konfesjonach bazyliki i spowiadali cały czas bez przerwy, niektórzy aż do ofiarowania.

O godzinie 10.30, po uprzednim odśpiewaniu „Godzinek” rozpoczęła się Msza święta koncelebrowana przez 18 księży,

pod przewodnictwem dyrektora Związku, ks. Mariana Zgrzebnego.

Ksiądz Dyrektor wygłasza też podczas Mszy świętej kazanie, w którym mówi, że pielgrzymowanie do Matki Bożej ma nas przybliżyć do Maryi a przez Nią do Chrystusa i do Jego krzyża. Dlatego trzeba się wsłuchać w Jej wołanie, trzeba się wpatrzeć jak Ona towarzyszy Panu Jezusowi w Jego zbawczej i krzyżowej drodze i trzeba Ją naśladować.

Podczas popołudniowego nabożeństwa do Matki Bożej (o godzinie 15.00), któremu przewodniczy O. Jean-Pierre Wroński, OMI (najmłodszy spośród księży obecnych na pielgrzymce) kazanie wygłasza O. Edward Szymeczko OMI. Kaznodzieja nawią-

zuje do II Krajowego Kongresu Eucharystycznego, który ma się odbyć w Polsce w przyszłym roku — według oczekiwań Episkopatu Polski i całego Narodu — pod przewodnictwem Ojca świętego Jana Pawła II. Kongres Eucharystyczny ma pogłębić pobożność polską, która przejawia się we wielkiej czci względem Najświętszego Sakramentu i w nabożeństwie do Matki Bożej.

Bezpośrednim nawiązaniem do Kazania jest „Zawierzenie Kongresu Eucharystycznego Matce Bożej” według tekstu ułożonego przez Księdza Prymasa Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem Ksiądz Dyrektor dziękuje za przybycie księżom, siostronom zakonnym i wszystkim pielgrzymom, a p. Bolesławowi Natankowi, prezesowi Kongresu Polski Francuskiej, za przewodzenie i organizację towarzyszenie śpiewom podczas nabożeństw.

Godna podkreślenia jest liczba pielgrzymów i to zarówno na Mszy św. jak i na nabożeństwie popołudniowym. Księża biorący udział we wszystkich pielgrzymkach do Dadizele ocenili, że była to jedna z najliczniejszych pielgrzymek. Ponadto wśród pielgrzymów można było zauważyć sporo ludzi młodych.

Ks. Jan Guzikowski, T. Chr.
sekretarz generalny PZK

Ofiary na Dom Pielgrzyma Polskiego w Lourdes

Taczała J. J.	300,00 F
Kulak	130,00 F
Mokrzycka J.	50,00 F
Wnęk	100,00 F
Kręcidło Zofia	100,00 F
Ks. N. N.	10.000,00 F
Ks. Prał. Kiedrowski	1.00,00 F
Boutreau	300,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS lub czekiem bankowym zaznaczając — na DOM PIELGRZYMA.

APEL zarządu FUNDACJI A.K. we Francji do Duchowieństwa i Społeczeństwa Polonii Francuskiej

Od szeregu lat organizacje polskie szukają nowych dróg, nowych rozwiązań przekazywania dorobku społeczno-kulturalnego i idei walki o wolność — młodemu pokoleniu urodzonemu na emigracji.

Po zakończeniu działań ostatniej wojny, na zachodzie znalazła się tylko mała część Armii Krajowej i na nas spadł obowiązek prowadzenia weryfikacji na rzecz wszystkich naszych kolegów. Na nas również spoczywa obowiązek gromadzenia i zabezpieczenia dokumentów, które obecnie są w Studium Polski Podziemnej w Londynie.

Ostatnio, na posiedzeniu Rady Naczelnej Fundacji w dniu 19 kwietnia b. r. w Londynie, jednogłośnie zapadła uchwała zorganizowania w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym — MUZEUM Armii Krajowej. To wszystko wymaga dużego wysiłku organizacyjnego i sporych zasobów pieniężnych.

Następne kilka lat to okres intensywnego

powiększania środków materialnych Fundacji, z których procenty będą użyte na pomoc Studium Polski Podziemnej, na stypendia, na wydawnictwa historyczne o A.K. i wreszcie, na zorganizowanie pierwszego w świecie Muzeum Armii Krajowej.

W tym celu Zarząd Fundacji A.K. we Francji postanowił zwrócić się do wszystkich żołnierzy A.K. z prośbą o współpracę w rozszerzeniu naszego apelu, z prośbą o organizowanie zbiórek podczas zebrań, imprez i przed kościołami, o przekazywanie pamiątek osobistych z konspiracji, z akcji „Burza” i z Powstania Warszawskiego do Muzeum A.K. Bratnie organizacje niepodległościowe i całe społeczeństwo polskie prosimy o poparcie finansowe. Dotychczas nigdy nie wyciągaliśmy ręki i nie prosiliśmy o pomoc. Dziś nadszedł czas, by społeczeństwo przyszło nam z pomocą w zrealizowaniu naszych celów!

W czasie walk powstańczych w War-

szawie żądaliśmy amunicji. Dziś prosimy o wsparcie finansowe. Nie dla siebie, lecz dla tych, którzy po nas przyjdą i w dalszym ciągu będą prowadzić pracę dla Kraju, dla Polski!

Wierzmy, że apel nasz spotka się ze zrozumieniem i poparciem duchowieństwa polskiego, organizacji kombatanckich, braci akowskiej i społeczeństwa polskiego we Francji.

Czeki i przekazy prosimy wystawiać na: Fondation de la Résistance Polonaise (A.K.), (konto bankowe 50019F, Crédit Lyonnais, agence AGL), adresowane na: Stanisław Gonkiewicz — 37, rue de la Division Leclerc — 93600 Aulnay sous Bois.

Materiały muzealne (pamiątki osobiste) prosimy przysyłać na ten sam adres.

Zarząd Fundacji A.K. we Francji
Przewodniczący

Stanisław GONKIEWICZ

Paryż, sierpień 1986.

POLSKI SIERPIEŃ

31 sierpień na trwałe wszedł do kalendarza świąt narodowych. Dzień ten, kończący podpisaniem umowy społecznej strajk zakładów i instytucji Wybrzeża Gdańskiego, był dniem narodzin „Solidarności”. Przyczyn jej powstania upatruje się w różnych wydarzeniach i procesach społecznych. Wydaje się, że zasadnicze znaczenie posiadało odrodzenie religijne Polaków, którego momentem przełomowym była pierwsza pielgrzymka do kraju Ojca Świętego, Jana Pawła II. Właśnie podczas niej uświadomiono sobie jednoznacznie podmiotowy charakter osoby ludzkiej i narodu. Miejscem, w którym każdy a zarazem wszyscy się odnaleźli była modlitwa. Jeszcze raz się okazało, że chrześcijaństwo stanowi nieodłączny, można powiedzieć kreatywny, element kultury i tożsamości polskiej.

Zatem Sierpień 1980 stał się pierwszym, widocznym na taką skalę, owocem papieskiej pielgrzymki. Odnosiło się wrażenie, że dobro zwyciężyło zło. Następowała wewnętrzna przemiana wielu osób. Nadzieia i entuzjazm napędzały energię społeczną. Następowały powolne zmiany systemowe. Nie doceniono jednak siły i determinacji ich przeciwników. Zdarzało się, że życzenia zajmowały miejsce realiów, brakowało rozsądku. Nie potrafiiono również nadać konsekwentnie chrześcijańskiej treści nowemu związkowi. Religijne emblematy, hasła, święcenia sztańców związkowych, zamawianie mszy świętych stanowiły tylko o jego formie. Cóż „Solidarność” była taka dla jej członkowie. Nosila w sobie znamie wielkości, choć nie brakowało jej wielu ludzkich słabości. Ta konstatacja winna być wyzwaniem do pracy nad sobą tych wszystkich, którzy jej ideały noszą w sercu.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” napawał nadzieją na zmianę szarej i coraz cięższej codzienności. Przybliżał dalekosiężne cele polskiego społeczeństwa. Był żywym przykładem możliwych przemian w zwałoby się niezmiennej rzeczywistości społecznej. Dialog i negocjacje służyć miały za metodę rozwiązywania konfliktów. Niestety, 13 Grudzień oczekiwania te podkreślił. Przykład jednak został dany, pozostawało doświadczenie szesnastu miesięcy. Odpowiedzialność za taką kolej wypadków niemal całkowicie ponoszą sprawujący władzę. Zresztą, co do ich intencji i natury systemu przekonywać nikogo nie trzeba. Nie oznacza to, by rezygnować

z nacisku i wysiłku przemiany struktur państwa w kierunku choćby częściowego służenia społeczeństwu. Do tego jednak zdolny może być naród świadomy swoich korzeni i wartości, które go ukształtowały. Dostrzegać musi się tylko cele, których realizacji pragnie, ale i możliwości, i środki działania, aktualnie znajdujące się w jego dyspozycji. Nie może również zapominać o otoczeniu, w którym się znajduje.

Dokonujące się zmiany w świadomości społecznej, zapoczątkowane w pamiętnym Sierpniu należą do najtrwalszych zdobyczy „Solidarności”. Umykają represjom policyjnym i regulacjom prawnym. Tym niemniej wiele jest jeszcze do zrobienia w tej materii. Między innymi od poziomu tej świadomości zależeć będzie przyszły los Polski. Nie wystarczy zatem wysiłki Kościoła, nie wystarczą w tym zakresie, tym bardziej działania opozycji. Czas, by nikt nie uchylał się od odpowiedzialności za Ojczyznę. Przecież jest ona wszędzie: w domu, w szkole, w zakładzie pracy, na ulicy, wśród przyjaciół, ...Tam też powinna być „Solidarność”. A czy jest?

Cesary RUDZKI

Ks. Franciszek KAMECKI

Sierpień

W sierpniu
nie słońce kusilo nie żniwa
nie namioty
tylko dźwigi portowe
sztywne jak pięści
i Morze Bałtyckie cudowne
u źródeł ojczyzny

Patrzliśmy na Gdańsk
jak na raj
z którego nikt nie odważył się
wygnać Adama i Ewę
nikt tam nie widział ognistego miecza

ani nie słyszał szatanów
drzewo życia zostało odsłonięte
jest piękne i prawdziwe

Polskie rzeki i lasy
zaczęły szybko pisać
nową księgę rodzaju

30 VIII 1980 r.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Prymas Polski

„Ideały, które zostały zawarte w wielkim zrywie sierpniowym 1980 r. nie mogą zginąć. Nieraz o tym mówiliśmy, że pociągnięciem administracyjnym żadnego ideału przekreślić się nie da. Ideał, czyli myśl twórcza, ma to do siebie, że musi się włączyć jako dobro, do kształtowania naszej ziemskiej rzeczywistości”.

::

„Świat nie poznał oblicza, jakie ukazało się wśród tych modlących się i pragnących pokoju robotników gdańskich i tylu, tylu innych.

Robotnik, który przez Ducha Świętego odnawia oblicze ziemi, chciał się modlić, spowiadać, sięgnąć do tych środków, które ustawały go w całej prawdzie przed Bogiem. Chciał także ukazać swe prawdziwe oblicze przed drugim człowiekiem. Tylko w takiej prawdzie Ducha możemy ukazać prawdę o sobie”.

::

„Chcemy dla wszystkich, którzy cierpią, otarcia łez. Chcemy, żeby nasza Ojczyzna była normalnym krajem w Europie i nie patrzmy na daty: sierpień 80, grudzień 81, ale patrzmy ku rokowi dwutysięcznemu i chcemy budować Ojczyznę taką, która byłaby na przełomie XX i XXI wieku krajem pokoju i sprawiedliwości. Wtedy to przypadnie wielkie millenium chrześcijaństwa i stać nas na to, aby ulepszyć Ojczyznę”.

(Fragmenty książki kard. Józefa Glampa: „Chcemy z tego sprawdzianu wyjść prądomówni i wiarygodni”. Myśl społeczna Kościoła w nauczaniu Prymasa Polski. Warszawa 1985).

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

PRZYJMUJE kandydatów po maturze, którzy pragną służyć Panu Bogu w KAPŁAŃSTWIE.

Przy SEMINARIUM istnieje także LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE z INTERNATEM które przyjmuje młodzież męską od 14 do 18 lat.

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje:

Rektorat
SEMINAIRE POLONAIS
DE PARIS
5, rue des Irlandais
75005 PARIS

LITURGIA NIEDZIELI

27 niedziela zwykła, rok C

Antyfona na wejście Est 13, 9.10.11

W mocy Twojej Panie jest wszystko i nie masz takiego, który by Ci się sprzeciwił. Tyś uczynił niebo i ziemię i wszystko co na niej pod niebem, jest godne podziwu. Ty jesteś Panem wszy-
stkiego.

Modlitwa

Wszzechmogący, wieczny Boże, Ty hojnością swej ojcowskiej dobroci prze-
wyższasz zasługi i pragnienia modlą-
cych się, okaż nam swoje miłosier-
dzie, odpuść winy, które niepokoją
sumienia i udziel również tego, o co
prosić umiemy. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, przyjmij ofiarę,
którą sam ustanowiłeś i przez świę-
te tajemnice, w których oddajemy hołd
Ci należny, uświęć nas łaskawie mocą
swego odkupienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Lm 3, 25

Dobry jest Pan dla ufnych, dla du-
szy, która Go szuka.

albo: Cf. 1 Kor 10,17

Jeden jest chleb, przeto liczni, two-
rzymy jedno ciało, wszyscy bowiem
bierzemy z tego samego chleba i z
tego samego kielicha.

Modlitwa po Komunii

Wszzechmogący Boże, pozwól nam,
abyśmy pokrzepieni sakramentem Cia-
ła i Krwi Pańskiej przemienili się w
to co przyjmujemy. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Ha 1, 2-3; 2, 2-4

*Sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej
wierności*

**Czytanie z Księgi proroka Habaku-
ka.**

Dokądże, Panie wzywać Cię będę,
a Ty nie wysłuchujesz? Wołać będę
ku Tobie: „Krzywdą mi się dzieje”, a
Ty nie pomagasz? Czemu każesz mi
patrzeć na nieprawość i na zło spo-
glądasz beczynnienie? Oto ucisk i prze-
moc przede mną, powstają spory, wybu-
chają waśnie.

I odpowiedział Pan tymi słowami:
„Zapisz widzenie, na tablicach wyryj,
by można było łatwo je odczytać. Jest
to widzenie na czas oznaczony, lecz
wypełnienie jego niechybnie nastąpi;
a jeśli się opóźni, ty go oczekuj, bo
w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie.
Oto zginie ten, co jest ducha niepra-

wego, a sprawiedliwy żyć będzie dzie-
ki swej wierności”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 95 (94), 1-2, 6-7ab. 7c-9 (R.:
por. 8a)

**Refren: Słyszac głos Pana, serc nie
zatwardzajcie.**

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Pa-
nu, wznosmy okrzyki ku chwale Opo-
ki naszego zbawienia.

Stańmy przed obliczem Jego z u-
wielbieniem, radośnie śpiewajmy Mu
pieśni.

Refren.

Przyjdźcie, uwielbiamy Go padając
na twarze, zegnijmy kolana przed Pa-
nem który nas stworzył.

Albowiem On jest naszym Bogiem,
a my ludem pastwiska i owcami w Je-
go rękę.

Refren.

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego:
„Niech nie twardnieją wasze serca jak
w Meriba, jak na pustyni w dniu Ma-
sa, gdzie Mnie kusili wasi ojcowie, doś-
wiadczali Mnie, choć widzieli moje dzie-
ła”.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

2 Hm 1, 6-8. 13-14

Nie dał nam Bóg ducha bojaźni

**Czytanie z Drugiego listu świętego
Pawła Apostoła do Tymoteusza.**

Nadroższy:

Przypominam ci, abyś rozpałił na
nowo charyzmat Boży, który jest w to-
bie przez włożenie moich rąk. Albo-
wiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni,
ale mocy i miłości, i trzeźwego myśle-
nia. Nie wstydź się zatem świadectwa
Pana naszego ani mnie, Jego więźnia,
lecz weź udział w trudach i przeciw-
nościach znoszonych dla Ewangelii we-
dług danej mocy Boga.

Zdrowe zasady, któreś posłyszał ode
mnie, miej za wzorzec w wierze i mi-
łości w Chrystusie Jezusie. Dobrego
depozytu strzeż z pomocą Ducha Świę-
tego, który w nas mieszka.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ I P 1, 25

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Słowo Pana trwa na wieki, to sło-
wo ogłoszono wam jako Dobrą Nowi-
nę.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Łk 17, 5-10

Służyć z pokorą

**† Słowa Ewangelii według świętego
Łukasza.**

Apostołowie prosili Pana: „Przym-
nóż nam wiary”. Pan rzekł: „Gdybyś-
cie mieli wiarę jak ziarno gorczycy,
powiedzielibyście tej morwie: „Wyrwij
się z korzeniem i przesadź się w mo-
rze”, a byłaby wam posłuszna.

Kto z was mając sługę, który o-
rze lub pasie, powie mu, gdy on wróci
z pola: „Pójdź i siądź do stołu”? Czy
nie powie mu raczej: „Przygotuj
wieczernię, przepasz się i usługuj mi,
aż zjem i napiję się, a potem ty bę-
dziesz jadł i pił”? Czy dziękuje słu-
dze za to, że wykonał to, co mu pole-
cono?

Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszy-
stko, co wam polecono: „Słudzy nie-
użyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co
powinniśmy wykonać”.

Oto słowo Pańskie.

